Rok XII. Lwów 26 kwietnia 1890. **Nr. 8.**

„Bonus Pastor“
wychodzi we Lwowie 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.

Numer pojedynczy kosztuje 30 ct.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.

Reklamacye niedoszłych numerów uwzględnione być mogą w przeciągu 2 tygodni od wyjścia numeru.

Rękopisów nie zwraca Redakcya.



Prenumerata wynosi:
w **Austryi**: rocznie 3 złr.; półrocznie 1 złr. 60 ct. kwartalnie 80 cnt.; w **Cesarstwie niemieckiem** rocznie 6 marek; do **Francyi, Włoch, Rumunii i Turcyi** rocznie 8 frank., a do **Ameryki** 2 dolary.

Razem z „Wiadomościami katolickiemi“ w **Austryi** *rocznie* 5 złr. 50 ct., *półrocznie* 3 złr. i *kwartalnie* 1 zł. 60 ct. w. a.; do **Francyi, Włoch** i t. j. 14 franków, a do **Ameryki** 3 dolary.

Prenumeratę płaci się z góry i nadsyłać ją należy przekazem pocztowym **wprost** pod adresem Administracyi.

BONUS PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR“

Proces prasowy.

Ponieważ czcig. Współbracia całej prowincyi prędzej czy później muszą się z dzienników dowiedzić o smutnym procesie, uważamy przeto za stosowne, dla usunięcia z góry wszelkich domysłów, kilku słowy rzecz tę wyjaśnić.

Pomieniony proces wytoczył nam ks. prob. Stojałowski za artykuł: *Głos publiczny*, jaki ogłosiliśmy w nrze 5 „Wiadomości katol.“ w b. r. Proces ten jest nowym dowodem, że ks. pr. Stojałowski pominął znów władzę duchowną, do której w pierwszej linii, jeżeli już koniecznie chciał się z nami w obec sądów rozprawiać, zwrócić się był powinien. Właściwym zaś trybunałem w tym celu był **albo**: najprz. Ordynaryat metrop. ob. łać. we Lwowie, **albo** dostojny Ordynaryat krakowski, do którego redaktor, jako kapłan dyecezyi krakowskiej, kanonicznie należy. Z tego powodu zmusił nas ks. St. do wytoczenia sobie procesu kanonicznego, który wdrożyliśmy przeciw niemu u Władzy kościelnej, a to w myśl konstytucyi papieskiej ś. p. Piusa IX. z dn. 12 paźdź. 1869, przepisującej *exkomunikę latae sententiae speciali modo Papae reservatae* na:

Cogentes sive directe, sive indirecte judices laicos ad trahendum ad suum tribunal personas ecclesiasticas praeter canonicas dispositiones.

Dodajemy jeszcze, że ks. pr. Stojałowski, oprócz suspensy, którą obłożony został przez najprz. Ordynaryat lwowski w r. 1888, został nadto dekretem tegoż Ordynaryatu z 30 paźdz. 1889 r. in I instantia prywowany z beneficyum w Kulikowie, od którego wyroku wniósł apellacyę wprost do Stolicy ś. w Rzymie.

Co do nas, aczkolwiek sprawa ta jest bardzo bolesną, sądzimy jednak, że nietylko nie ubliża ona naszej godności kapłańskiej, ale owszem przynosi jej pewien zaszczyt, że spełniliśmy przykry wprawdzie, ale święty obowiązek, stając śmiało w obronie władzy duchownej, i wytykając to, co cały czcigodny Kler archidyecezyi z oburzeniem potępił. Dla spełnienia zaś takiego obowiązku godzi się ponieść jakąkolwiek, choćby tak gorzką, jak w tym razie, dla kapłana, ofiarę.

Ks. Edward Borawski.

O cennem dziele ś. Grzegorza W. Papieża: Reguła pasterska.

(Ciąg dalszy).

Księga Reguły Pasterskiej według założenia samego autora dzieli się na 4 części. Część pierwsza uczy przygotowania do urzędu pasterskiego i z tego względu wielkie ma znaczenie dla tych, którzy się gotują do święceń kapłańskich, mając objąć następnie pasterzowanie na parafii lub też poświęcić się na usługi młodzieży w szkole; nie mniej zawiera wiele praktycznych uwag dla tych, którzy się przygotowują do zawodu nauczycielskiego, mają dbać nie tylko o wykształcenie umysłowe, ale także wspólnie z kapłanami wyrywać złe chwasty, a zaszczepiać cnoty w sercach młodocianych, a którym także, równie jak rodzicom, tytuł pasterzy przynależy, jeżeli się oczywiście sami najemnikami nie okażą w praktyce.— Druga część uczy, jakie życie powinien prowadzić powołany do urzędu pasterskiego.— W trzeciej części wyłożone są warunki skutecznej nauki odnośnie do osób o rozmaitych usposobieniach. Obydwie te części zwracają uwagę pasterzy, szczególnie zaś rodziców i nauczycieli, nie widzących skutku swych prac, na tę zasadę: *Verba movent, exempla trahunt.*— W czwartej części upomina Grzegorz pasterzy, aby dopełniwszy powinności nauczyciela, na siebie też samych zwracali uwagę, *aby innym przepowiadając, sami nie zostali odrzuconymi.*

Część pierwsza.

Część pierwsza „Reguły pasterskiej“ dzieli się na 11 rozdziałów, w których św. Papież uczy należytego przygotowania do urzędu pasterskiego przez głęboką naukę, cnotliwe i pobożne życie, zamiłowanie przykrości, cierpień i prześladowania, a wreszcie przez gorącą miłość Boga i bliźniego.

Do pasterstwa trzeba ludzi biegłych, bo mając być lekarzami dusz, muszą być bieglejszymi w swym zawodzie, niż lekarze ciała o tyle, o ile rany wewnętrzne (duszy) są skrytszemi, a więc trudniejszemi do uleczenia, niż rany ciała. Nikt — mówi — nie podejmuje się żadnej nauczać sztuki, dopóki się jej sam nie nauczy. Jaka więc śmiałość, nawet lekkomyślność, brać się człowiekowi bez nauki do nauczycielstwa duchowego, kiedy umiejętność prowadzenia dusz ludzkich zostanie zawsze trudniejszą nauką nad wszelkie inne. Zupełnie tak samo zapatruje się na tę sprawę św. Chryzostom (de Sacerdot. l. III) i powstaje przeciw

tym, którzy, nie zważając jak ciężkie jest brzemię tej władzy, a ile barki unieść zdołają, tłoczą ciężar ten nie rozmyślnie i płocho na swe ramiona, a gdy potem ciężar ów dźwigać lub nieść przyjdzie, haniebnie pod nim upadają, i upadkiem swym tysiące przywalają drugich. Nawet cnotę samą, nie połączoną z wielką nauką, nie poczytuje za dostateczną do pasterstwa — mówi ś. Chryzostom — oparty na smutnem doświadczeniu, iż mężowie, z innych miar i najświętsi, nie posiadający nauki potrzebnej, podjęli się zarządu duszami ludzkiemi, a przez to sobie zaszkodzili, a drugim pomocy nie przynieśli (de Sacerd. t. III). Pokorę zaś przedziwnie godzi z głębokiem wykształceniem, a także z dzielnością wymowy (de Sacerd. l. V). „Pogardę pochwał i dzielność wymowy tak mocno powinien pasterz ze sobą złączyć i spoić, by jedna od drugiej nigdy się nie oddalała.

Z nauką powinno iść w parze życie, do niej zupełnie zastósowane, bo gdy życie pasterza nie jest zgodne z nauką Jezusa, gdy więc pasterz kroczy po bezdrożach, to owce za sobą na zgubę prowadzi, a nikt większej szkody nie przynosi Kościołowi jak ten, który, nosząc imię święte i mając wielką godność, prowadzi złe życie. Dekreta Soboru Trydenckiego odnośnie do życia i zachowania się kleryków, wydane na sess. 22. l. 1, są tylko obszerniejszem powtórzeniem nauki Grzegorza. Przysposabiający się do urzędu pasterskiego powinni być nadto przygotowanymi na prześladowania, cierpienia i rozmaitego rodzaju przykrości, które według przepowiedni Zbawiciela staną się ich udziałem; mają się w nich rozmiłować, gdyż inaczej łatwoby mogli upaść. Te cierpienia i przykrości mają wielkie znaczenie w urzędzie pasterskim i są poniekąd bardzo potrzebne. Przez nie bowiem człowiek wzmacnia się na duchu, rozważa swą nicość, ćwiczy się w cnotach, gdy tymczasem, uważając kapłaństwo za spokojne i bez trosk życie i chwały w nim dla siebie szukając, gdyby inaczej znalazł, stałby się dla siebie i drugich ciężarem. Jak więc niegodnymi są urzędu pasterskiego, którzy nie mają potrzebnej nauki i których życie nauce nie odpowiada, tak też dla własnego dobra powinni się wstrzymać od kapłaństwa, którzy sobie nie poczytują za szczęście ponosić wzgardy i upokorzenia.

Wykazawszy w pierwszych czterech rozdziałach złośliwość tych, którzy bez potrzebnych przymiotów pragną gwałtem wejść do owczarni Chrystusowej, św. Grzegorz w dalszym ciągu gani postępowanie tych, którzy, obdarzeni od Boga wielkiemi przymiotami ducha i serca, od tego urzędu się ociągają, a przez to także sobie i drugim szkodę przynoszą. Dowodem tego słowa Zbawiciela: *Nie może się miasto zakryć na górze osadzone, ani zapalają świecę i kładą jej pod korzec, ale na świeczniku, aby świeciła wszystkim, którzy są w domu* (Mat. 5. 14. 15). Dowodem tego rozmowa Jezusowa z ś. Piotrem, którą równie z Grzegorzem św. Chryzostom (w II ks. „O kapłaństwie“) w tej samej myśli tłumaczy. Skoro Piotr za świadka swej miłości Pana samego powołał, mówiąc: *Panie, ty wiesz, że cię miłuję*, Zbawiciel wskazał mu sposób, jakimby mógł tę swoją miłość udowodnić: *Jeżeli mnie miłujesz*, rzecze, *paś owce moje*. Nie szło tu o nowe zapewnienie, że uczeń mistrza gorąco miłował, gdyż to przy wielu innych okolicznościach dobrze okazał, ale całą tą rozmową chciał Zbawiciel przekonać wszystkich, jako on nad swoją owczarnię nie ma nic milszego. Jeśli tedy oznaką miłości ma być urząd pasterski, to ten, który się go lęka, dowodzi, że miłości nie ma, a nie przyjmując go, jak mówi św. Grzegorz, *ex tantis procul dubio reus est, quantis veniens ad publicum prodesse potuerit.* Kto więc czuje w sercu swem miłość ku Bogu i bliźniemu, ten moralnie zmuszony jest do objęcia urzędu pasterskiego.

Ostatnie dwa rozdziały są krótkiem powtórzeniem całości i odpowiadają na te dwa pytania: c. 10.: *Qualis quisque ad regimen venire debeat?*, — c. 11.: *Qualis quisque ad regimen venire non debeat?* Co do pierwszego. Ten tylko zdolnym jest do urzędu pasterskiego, ten może być dla innych wzorem, który pożądliwościom ciała obumarłszy, duchem tylko żyje; który wzgardził przyjemnościami świata, a dolegliwości żadnych się nie lęka, a dóbr duchownych jedynie pożąda. Którego dobrej intencyi nie stoi na przeszkodzie ani ciało słabe, ani umysł uporczywy. Który cudzej własności nie pragnie, swoją hojnie szafuje. Który przez wnętrzności miłosierdzia łatwo przebacza, lecz będąc prawym, nigdy więcej, jak należy. Który nie czyni nieprawości, a cudze winy jak swoje opłakuje. Który ubolewa nad słabością innych, a z ich postępu w dobrem, jak z własnego się cieszy. Który jest wzorem do naśladowania, a dawnych swych spraw nie ma przyczyny się rumienić. Który doznawszy pożądanych skutków częstych swych modłów, poznał, iż może od Boga to wyjednać, o co dla innych ma prosić.

Co do drugiego daje do rozwagi następujące prawo Boże z Księgi Kapłańskiej r. 21. 17—21: „Człowiek, któryby miał zmazę, nie będzie ofiarował chleba Bogu swemu; ani przystąpi do służby Jego: jeśli będzie ślepy, jeśli chromy, jeśli małego nosa albo wielkiego, albo krzywego, jeśli złamanej ręki, jeśli nogi, jeśli garbaty, jeśli płynących oczu, jeśli mający bielmo na oku, albo świerzb ustawiczny, jeśli parchy na ciele albo wypukły“.

Słowa te, we właściwem ich znaczeniu rozumiane w Ks. Starego Testamentu, należy brać w znaczeniu przenośnem: *Slepym* jest ten, który nie poznając Boga i swego przeznaczenia, nie wie, jak się wziąść z pożytkiem do pracy. *Chromy* widzi drogę do cnoty wiodącą, lecz z braku sił i słabości woli iść nią nie może. *Mały nos* ma ten, który nie ma daru rozeznawania między cnotą, a występkiem. Którzy nie chcą uchodzić *za tępych* i niektóremi sprawami więcej, aniżeli potrzeba, zajmują się, i błądzą zbytnią drobiazgowością w rozeznawaniu, a przeto słuszne i jasne sprawy wikłają, są wielkiego i krzywego nosa. O *złamanej ręce* i *nodze* nie są zdolni iść drogą przykazań Bożych i brak im dobrych uczynków. *Garbatego* gniecie zbytnia troska rzeczy doczesnych i przez to nie może się od nich oderwać do Boga. *Płynące oczy* mają ci, których umysł poznaje prawdę, ale namiętności cielesne go zaciemniają i czynią oziębłym w służbie Bożej, jak biskupa kościoła Laodyckiego, któremu poleca ś. Jan: *Collyrio inunge oculos tuos, ut videas*, a tą maścią to pokora, która otwiera oczy człowieka, aby zobaczył i poznał nędzny stan duszy swej. Mający *bielmo* na oku zupełnie nie widzi światła prawdy, bo bywa zaślepiony swą mądrością. *Świerżb* to sprosna nieczystość, *parchy* to chciwość. *Wypukły*, który nie dopuszcza się wprawdzie uczynków bezwstydnych, ale umysł jego ciągle zajęty myślami i pożądaniami rozkoszy cielesnych.

Zgodnie z temi upomnieniami, piękne, pełne ojcowskiego namaszczenia rady, do obecnych szczególnie czasów zastosowane, podaje w swem dziele (Konferencye duchowne na str. 38) najp. ks. arcyb. Feliński, w ten sposób przemawiając do alumnów: „Jeśli po zbadaniu sumienia spostrzeżemy, iż obieramy stan duchowny dla tego tylko, że karyery światowe, które się ambicyi naszej uśmiechają, są dla nas zamknięte, pod suknią zaś kapłańską łatwiej do czci, dostatków i znaczenia dojść mamy nadzieję; jeśli sądzimy, iż Kościół wielce nam obowiązany być winien za to, że poświęcamy na Jego usługi znakomite nasze zdolności i talenta; jeśli przytem najświętsze obranego stanu obowiązki za rzecz podrzędną lub całkiem niepotrzebną poczytujemy, tak iż czas, użyty na medytacye, odmawianie Brewiarza i pobożne ćwiczenia, uważamy za zmarnowany,

i jeśli z politowaniem spoglądamy na wiejskich plebanów, co w ubóstwie ducha i prostocie serca ubogim kmiotkom drogi zbawienia torują, marząc dla siebie kaznodziejstwo w wielkich miastach, akademickie katedry i przełożeństwa, zanim przyjdą prałatury i mitry, — o! wówczas Bracia mili, opuśćmy bez wahania ten święty przybytek, a zrzuciwszy suknię, której, być może, wstydzimy się już w świecie, wróćmy, skądeśmy przyszli, gdyż nie masz wątpliwości, że nie Duch Boży wprowadził nas w te mury. — ...stokroć lepiej zostać uczciwym rzemieślnikiem lub gospodarzem w świecie, niż złym kapłanem w świątyni."

Przygotowanie do urzędu pasterskiego, jakiego się Grzegorz ś. domaga, nie jest pracą jednego roku albo też nawet i 4 lat, przepędzonych w zaciszu seminaryum duchownego. Aby kapłan był według serca Bożego, przygotowanie na taką godność winno być prowadzone od lat najmłodszych, jak to miało miejsce w dawnych czasach i jak się to jeszcze teraz po niektórych dyecezyach praktykuje, w których są pozakładane seminarya małe i wielkie, oczywiście nie po józefińsku prowadzone, lecz tak, jak je widzimy we Francyi urządzone i kierowane. Małe seminarya służą do pobożnego wychowania dzieci, których rodzice radziby je poświęcić stanowi duchownemu. Nauki w małem seminaryum odpowiadają naukom dobrych szkół publicznych, a doprowadzają aż do filozofii. Nauki w wielkiem seminaryum poczynają się od filozofii i obejmują całą teologię we wszystkich jej gałęziach i zastosowaniach. (Listy duchowne ks. Jełowickiego o seminar.). Taki był przynajmniej zamiar św. Soboru trydenckiego, który w dekr. de Reform. sess. XXIII. c. 18., przepisując formę zakładania seminaryów, tak przemawia: „sancta synodus statuit, ut singulae cathedrales, metropolitanae atque his majores ecclesiae pro modo facultatum et dioecesis amplitudine certum puerorum numerum in collegio, ad hoc prope ipsas ecclesias ab episcopo eligendo, alere ac religiose educare et ecclesiasticis disciplinis instituere teneantur". Ten zamiar Kościoła popierało dawniej także domowe wychowanie młodzieży, które dążyło do tego, aby dzieci uchronić od wszelkich niebezpieczeństw ze strony świata i najgorętszem życzeniem rodziców było, widzieć synów, edukowanych przez duchowieństwo. Dziś publiczne szkoły przeszły do rąk świeckich, ściślejszy związek z duchowieństwem ustał, a zwyczaj wychowywania dzieci po prywatnych domach, gdzie się więcej grzeczności, tonu, niż skromności i religii uczą, z których do wszelkich towarzystw, na wszelkie zabawy iść mogą, zwodnicze przykłady w każdem miasteczku, wszystko to teraz dąży do odebrania młodzieży wszelkiej ochoty do stanu duchownego. By tę przeszkodę usunąć, powinien duszpasterz starać się o rozkrzewienie dobrych obyczajów, prawdziwej pobożności między młodzieżą swojej parafii, wpływając na nią, szczególniej przez rodziców, którym należy często przedstawiać ważność ich obowiązków względem swoich dzieci. Mianowicie katechetom pozostawiona jest teraz piecza około dziatek szkolnych; ich też obowiązkiem jest, wpływać na młode serca zawczasu i przyzwyczajać je do pobożności i służby Bożej w Kościele. Dzielnym do tego środkiem są rekollekcye, z młodzieżą po szkołach odprawiane i przyzwyczajanie chłopców do posługiwania przy Ofierze Mszy św.

Orzeczenia i wyroki władz kościelnych.

1) **Odpusty za odmawianie Litanii loretańskiej.** W pierwszym nrze tegorocznym rzymskiego pisma *„Ephemerides Liturgicae"* znajduje się następująca uwaga w tym przedmiocie: „Notum omnibus facimus per Litanias Lauretanas, sive in unaquaque invocatione dicatur: *Ora pro nobis*, sive dicatur semel vel pluries post tres tantum invocationes, vel etiam post plures, quam tres, sive alio modo cantatur ex recepta approbataque devota populi fidelis consuetudine, Indulgentias illi, a Summis Pontificibus adnexas, lucrifieri posse semper. Addere juvat, S. C. Ind. pluries ea de re expetitam semper affirmative respondisse, licet oretenus, haec accepimus apud eamdem S. C. Ind."

Różny zatem sposób odmawiania litanii nie umożebnia pozyskania odpustów, do niej przywiązanych. Zyskują je ci, co po każdem wezwaniu powtarzają: *módl się za nami*, jak niemniej i ci, co to po dwu, trzech lub więcej wezwaniach czynią, jak to przy śpiewie tej litanii często praktykowanem bywa.

2) **Zyskiwanie odpustów w dwutygodniowym okresie, a za jedną spowiedzią.** — Przez wzgląd na małą liczbę spowiedników, a wielką gorliwość wiernych, nadał Ojciec św. brewem z d. 25 stycznia b. r. indult dla dyecezyi Seckau (w Styryi) na dwa lata, mocą którego wierni, odprawiający spowiedź co tydzień, a nawet i co dwa tygodnie, zyskiwać mogą wszystkie odpusty, przypadające w obrębie tego czasu. Wyjętym jest tylko odpust jubileuszowy. — Tak donosi salcburskie pismo kościelne.

Zdaje mi się jednak, że w powyższem doniesieniu co do tygodniowej spowiedzi brak ściśłego bliższego określenia. Według dziełka P. Maurel'a, uznanego co do odpustów za autentyczne, sądzićby wypadało, że papieski indult odnośnie do tych, co się co tydzień spowiadają, ma znaczenie powszechne i że zatem nie potrzeba wcale starać się dopiero o niego dla każdej dyecezyi z osobna (Wyd. IX. str. 74, n. 4). Wskazanem byłoby to dopiero wtenczas, gdyby się rozchodziło o wiernych, którzy nie przystępują co tydzień do spowiedzi, ale pragnęliby w ciągu tego tygodnia, kiedy spowiedź z okazyi jakiegoś odpustowego święta odbyli, pozyskać także i wszystkie inne odpusty, przypadające w ciągu tegoż tygodnia, a z braku spowiedników nie mogliby zbliżyć się do konfesyonału, — jak nie mniej i wtenczas, gdyby się rozchodziło o to, by spowiedź, odprawiona w ciągu tygodnia, w którym przypada odpustowe święto, dostateczną była dla uzyskania odpustu, z powodu tegoż święta nadanego (tamże str. 75 n. 6). W podobnym indulcie z 4 kwietnia 1879, wydanym w czasie kulturkampfu dla Prus, a dotąd nie odwołanym, nie ma też wcale wzmianki o tygodniowej spowiedzi, — łaska zaś dwutygodniowej spowiedzi nie jest ściśnioną żadnemi ograniczeniami.

Ks. J. P..

WSPOMNIENIA POSMIERTNE.

1) **O. Zdzisław Bartkiewicz z T. J.** Zmarły d. 17 b.m. w klasztorze OO. Jezuitów na Wesołej, O. Bartkiewicz, liczył 38 lat życia (ur. 1852 r.), a z tych większą połowę (od 1866) przepędził w zakonie, do którego wstąpił ze zmarłym już przed kilkunastu laty na piersiową chorobę bratem Juliuszem. Obaj bracia bardzo byli uzdolnieni. Obdarzeni wyższym nastrojem umysłu, sercem gorącem, rzadkim zapałem do pracy. Najpiękniejsze lata życia przepędził O. Zdzisław jako prefekt w tarnopolskim konwikcie. Przełożeni i rodzice darzyli go równem zaufaniem i wypuścić przez długi szereg lat nie chcieli z Tarnopola, wiedząc i widząc, jak sumiennie i gruntownie obowiązki swe spełnia; uczniowie, którzy równie kochali go, jak bali się, zachowali w sercach szczerą wdzięczność dla energicznego swego profesora i niejednokrotnie w późniejszych już latach tej wdzięczności swej składali mu dowody. — Wyświęcony na kapłana w r. 1882, odprawił pierwszą Mszę św. w kościele N. P. Maryi, witany przy ołtarzu wymownemi słowami serdecznego swego przyjaciela ś. p. ks. Zyg. Goliana.

W tymże samym jeszcze roku rozpoczął ś. p. O. Zdzisław pracę misyjną po wsiach, wioskach i miasteczkach galicyjskich; pracę nad wszystkie inne ukochaną, o ktorej do ostatnich chwil życia z rozrzewnieniem wspominał, pytając: „Czy też jeszcze kiedy dozwoli mi P. Bóg na misyę, na ambonę, choćby tylko do konfesyonału się dostać“ — ale zarazem pracę nad wyraz ciężką, która, złączywszy się z wielką gorliwością i brakiem wszelkich względów dla samego siebie, ostatecznie zdrowie podminowała. Nie mogąc pracować żywem słowem, zrzadka już ledwie i z wytężeniem mogąc nie już jak dawniej na otwartem polu, ale w kościołach krakowskich przemawiać, chwycił za pióro, którem władał z jędrnością i pewną szlachetną prostotą. Umieszczone przezeń w *Przegl. powsz.*, do którego redakcyi należał, rozprawy o „Janie III w Piekarach“, „Dzisiejszym ustroju Kościoła w Ameryce“, „ś. Alfonsie Liguorim“, a zwłaszcza obszerna, na źródłowych studyach oparta rozprawa: o „OO. Redemptorystach w Polsce“, okazują, jak zdolnym i sumiennym był pisarzem; ile mógłby jeszcze dla literatury naszej zdziałać, gdyby Bóg mu dłuższego życia był pozwolił. Wnet po śmierci przyjaciela swego ś. p. ks. Goliana, zabrał się do wydawnictwa jego kazań na wielką skalę; w przedsięwzięcie to włożył większą część życia, ale doprowadzić go do końca nie zdołał, zmuszony poprzestać z niemałą szkodą dla kaznodziejskiej naszej literatury, na nadzwyczaj starannem, za wzór mogącem służyć wydaniu pierwszego tomu. *Przegląd powsz.* drukował także w r. z. piękne jego „*Listy z Malty*“, gdzie w z. r. na kuracyi przebywał. W ostatnich miesiącach przed śmiercią opracowywał jeszcze monografię kościoła Najśw. P. Maryi, opartą na dokumentach z archiwum tegoż kościoła. Żal serce ściska, patrząc na te dzieła, rozpoczęte z takim zapałem, sumiennością i umiejętnością, a dziś śmiercią przerwane.

Ś. p. Zdzisław Bartkiewicz zasnął w Panu pobożnie i spokojnie, opatrzony śś. Sakramentami, na śmierć przygotowany i od dawna z wolą Bożą z całego serca się zgadzający. Strata to nie mała i nietylko dla samego zakonu, ale i dla ciaśniejszego kółka krewnych, znajomych i przyjaciół. Pogrzeb odbył się d. 19 b. m. rano z kościółka na Wesołej. *R. i. p.*

2) **Ś. p. ks. Domański.** W grudniu r. z. zeszedł ze świata w Brazylii, w kolonii polskiej Morici, ks. Paulin Domański, bernardyn, który w lecie z. r. wyjechał do Ameryki z Kołtowa pod Sassowem, gdzie spełniał obowiązki kapelana domowego u hr. Wacława Baworowskiego. Ks. Domański był z klasztoru radomskiego, do Tunki przybył z robót katorżnych w Akatui. Na Syberyi używał sławy dobrego i pobożnego kapłana i w Ameryce sobie także przychylność i przywiązanie umiał zjednać i zachować nie tylko u Polaków, ale i u Włochów i u okolicznych Brazylijczyków. — 3) W Smoleńsku umarł w marcu ks. **Jan Liniewicz**, wikaryusz z Kurowa, dyecezyi lubelskiej, na łasce u obcych ludzi. Ten także do Tunki przybył z robót katorżnych w Akatui. Nadzwyczaj był miły, uczynny i towarzyski.

Nowe książki.

1) **Majowe „Zdrowaś Marya“** czyli **Rozpamiętywanie pozdrowienia anielskiego na każdy dzień tego miesiąca.** Przez *O. Prokopa*, Kapucyna. Warszawa. Własność i druk St. Niemiery. 1890. str. 110, 8⁰ m. — oraz

2) **O dobroci** przez *O. Fabera*, Filipina. Wolny przekład *O. Prokopa*, Kapucyna. Warszawa. Własność i druk St. Niemiery. 1890. str. 110, 8⁰ m.

Niestrudzony nasz sędziwy pisarz ascetyczno hagiograficzny wydał znowu dwie książeczki, których tytuły podaliśmy.

W pierwszej, na miesiąc *Maj*, rozbiera pięknie i popularnie *Pozdrowienie anielskie*, na każdy dzień przeznaczając trzy stronniczki. Całe nabożeństwo tak ułożone, iż mogłoby służyć do użytku domowego. Kończy się książka litanią do Najśw. Panny, modlitwą do św. Józefa, w roku przeszłym do odmawiania przez Ojca św. zaleconą i odpustami ubogaconą, oraz pieśniami „Serdeczna Matko“ i „Zdrowaś Marya“.

W drugiej, przetłumaczył dziełko o cnocie, co to „ciernie naszego życia zamienia w kwiaty i nadaje im przecudne barwy i woń balsamiczną.“ Po wstępie o dobroci w ogólności, mowa jest o dobroci w myślach, o dobroci w słowach i o dobroci w czynach. Znamy już kilka spolszczonych dzieł O. Fabera; wszystkie zaleca głęboka znajomość życia wewnętrznego, piękny sposób przedstawienia i dar porywania dusz pobożnych. Te same przymioty cechują omawiane dziełko, łącząc się jeszcze z chrześciańską roztropnością w przedstawieniu dobroci takiem, aby jej pobłażanie dla złości nie stało się czasem jej schlebianiem. Wszystko poparte pięknemi przykładami, jak n.p. z życia ś. Franciszka Salezego na str. 96. Porusza to i uczy.

3) **Na miesiąc Maryi:** a) *Monat Mariä* v. Dr. A. Kurz (prof. teol.). Wien 1890 u H. Kirscha, str. 188, cena 1 zł. 20 ct — Poetyczna dusza autora i źródło: *Mois de Marie par Msgn. Ricard*, na którem oparł każde z kazań na wszystkie dni majowe, nadały pracy jego polot, uchwytny dla wykształceńszego ducha. — b) *Sub tuum praesidium* v. Joh B. M. Sklenczka (serwita), Wien 1890, u H. Kirsch'a, Singerstrasse 7, cena 50 ct. — Siedem kazań, dających się łatwo rozdrobnić na większą liczbę dogmatyczno-historycznych uzasadnień czci Maryi. Sposób obrobienia przystępny. — c) *Eine Centifolie der Koenigin des Rosenkranzes* v. E. Langer, Prag, Cyrillo-Methodische Buchhandlung, str. 204, cena 50 ct. — Tytuł mówi o treści 100 rozważań. Wykład ich zagrzewa, każe stać się listeczkiem tej róży, którą są czciciele Maryi: Bracia i Siostry różańcowe. — d) *Die Maiandacht eines Jerusalempilgers* v. Fr. Segula (wikaryusz) Graz 1890, w drukarni „Styria“, str. 130, cena 60 ct. — Oryginalna rzecz. Kapłan-pielgrzym daje w 31 rozmyślaniach obrazki miejsc, osób świętych, a nawet i społecznego stanu Ziemi św. — e) *Maiblume*, Missionsdruckerei Joh. Janssen in Steyl, str. 156, cena 80 fen. W zajmujący sposób spłótł autor w 31 krótkich przemowach nabożeństwo do Ducha św. z nabożeństwem do jego Najśw. Oblubienicy. — f) *Maipredigten.* „Das salomonische starke Weib“ v. Jos. Ziegler (kanonik) na podstawie pism św. Brygidy, św. Bernarda i innych Świętych i g) *Marianischer Blumenstrauss* v. P. Fr. Faber — obydwa dziełka w Regensburgu w Verlagsanstalt vorm. G. J. Manz, pierwsze za 1 m. 20 f., drugie za 2 m. 40 f.

Nowe czasopismo w Krakowie: „Dzwon“.

„Dziś — pisze „*Czas*“ w nrze 89 z 18 kwietnia b. r. — pojawiło się w Krakowie nowe pismo dwutygodniowe *Dzwon*. Imienia redaktora nie ma żadnego, prócz drukarza p. Korneckiego, który podpisuje się jako redaktor odpowiedzialny. Sztandar katolicyzmu wywieszony. Wszystkim urzędom parafialnym, klasztorom, stowarzyszeniom katolickim ofiaruje się *Dzwon* bezpłatnie (za zwrotem kosztów przesyłki). Sekret o mającem się pojawić piśmie zachował się tak dobrze, że jeszcze wczoraj o tem nie wiedziano“.

„Kto jest inicyatorem i właściwym redaktorem tej publikacyi?... Jemu wolno się ukrywać; ale nam też wolno się domyślać. Powyżej przytoczone rysy przywiodły nam zaraz na myśl ks. Stojałowskiego. Jestto jego sposób, jego maniera. Wziąwszy do rąk pismo, utwierdziliśmy się jeszcze bardziej w tej konjekturze. Wstęp „od redakcyi“ taki: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ Zamiast programu i wyznania zasad niech służy to staropolskie i chrześciańskie pozdrowienie, tudzież sama nazwa naszego pisma. *Jezus Chry-*

stus dziś i wczoraj — i na wieki, *Pan panujących i Król królów* — powiada apostoł, uznając nietylko Bóstwo jego, ale i odwieczne posłannictwo: Zbawiciela ludzkości. Jakiekolwiek społeczność przechodzi koleje, w jakichkolwiek nurza się nurtach błędów i zepsucia, zawsze prawdą zostaje, *że nie ma innego Imienia* na ziemi, w którem moglibyśmy być odrodzeni i zbawieni — bo postanowionem od wieków *instaurare omnia in Christo* itd.“... — Wszystko w tym wstępie ks. Stojałowskiego przypomina: styl, myśli, wybór tekstów itd.“

„Po tym wstępie jest projekt adresu do Ojca św. od całego narodu polskiego — co także przypomina inicyatywę na własną rękę bez zapytania wyższych władz kościelnych i porozumienia z świeckimi katolikami. Dalej jest przegląd polityczny i przegląd czasopism — a wszystkie pisma katolickie dostają po głowie, prócz ruskich, najwięcej uderza *Dzwon* na *Wiadomości katolickie*, które właśnie przeciw postępowaniu ks. Stojałowskiego występują“.

„Na końcu zaś gazety, w kronice, czytamy o sprawie ks. pr. Stojałowskiego. Na ten raz *Dzwon* nie chce się w nią wdawać, „bo pragnie rzecz zbadać dokładnie i zasięgnąć wiarogodnych wiadomości u źródła... i nietylko wyjaśnień, ale dowodów i dokumentów“ — (szczególne zainteresowanie się tą sprawą!) Dodaje dwie osobliwe i subjektywne uwagi: że zbieranie adresów duchowieństwa do ks. Metropolity w tej sprawie przez *Wiadomości katolickie* jest „niegodne pisma kościelnego“ — i że protesta są na miejscu tylko w rzeczach wiary, a nigdy w „osobistych zatargach“.

„To wszystko stwierdza, jak sądzimy, nasze przypuszczenie, a zarazem zapowiada nam w *Dzwonie* obszerny rozbiór sprawy ks. Stojałowskiego, z wytoczeniem „dowodów i dokumentów“. Kto wie, czy to ostatnie nie jest głównym celem założenia tego pisma. W ocenę *Dzwonu* wdawać się oczywiście nie możemy, mając dopiero jeden numer przed sobą, tem bardziej, że programu właściwie nie ma. Uważaliśmy jednak za obowiązek udzielić publiczności nasze zdanie o autorstwie tego pisma — dla przestrogi“.

Tyle *Czas* w nrze 89 z d. 18 kwietnia b. r. W nrze zaś 91 z 20 kwiet. czytamy w tymże *Czasie*, co następuje: — „*Od p. Wincentego Korneckiego*, wydawcy i odpowiedzialnego za redakcyę pisma *Dzwon*, otrzymujemy stanowcze zaprzeczenie naszego domysłu, jakoby redaktorem tego pisma był ks. Stojałowski“.

* * *

Nie wdając się w domysły co do osoby redaktora „Dzwonu“ — co z naciskiem naznaczamy — bo to dla nas rzecz obojętna, tem więcej, że czas sam najlepiej uchyli rąbki tajemnic — nie możemy atoli pominąć milczeniem nieżyczliwego jego i wprost tendencyjnego wystąpienia względem obydwóch pism: „*Wiadomości katolickie*“ i „*Bonus Pastor*“. Nie chcemy przez to brać na siebie roli sędziego we własnej sprawie, ale korzystamy tylko z prawa obrony, przysługującego każdemu zaatakowanemu.

Jakakolwiek tedy jest wartość naszej pracy w publicystyce kościelnej, sądzimy, że taki obcesowy, bezwzględny wyrok na „*Wiadomości katolickie*“ i „*Bonus Pastor*“, jaki czytamy w nrze 1 „Dzwonu“ na str. 7, zdradza ze strony redakcyi „Dzwonu“ najprzód brak taktu i tej solidarności katolickiej, która ma być hasłem i celem krakowskiego pisma. Jeśli bowiem „Dzwon“, jak widać z jego programu, ma służyć tej samej sprawie Bożej, której my służymy; jeśli ma walczyć pod tym samym sztandarem, który i nam przewodniczy — byłoż tedy piękną rzeczą, zacząć pierwsze kroki od tego, aby występować przeciw współtowarzyszom pracy i broni?

Nie chcemy oddawać redakcyi „Dzwonu“ pięknem za nadobne; ale daruje nam, jeśli powiemy otwarcie, że to wygląda na prostą zawiść.

Przyzna powtóre każdy, że wystąpienie redakcyi „Dzwonu“, o ile dotyczy „*Wiadomości katol.*“ i „*Boni Pastoris*“, nosi cechę hypokryzyi, bardzo ubliżającej pismu, które się mieni katolickiem w najszczytniejszem tego słowa znaczeniu. Katolicyzm, to prawda, to szczerość, to miłość; tymczasem autor przeglądu czasopism w „Dzwonie“, chcąc zamaskować swoją złą względem nas wolę, powiada, że on sądu o naszych czasopismach ani chce, ani potrzebuje wydawać. Zaraz zaś po tych słowach występuje z sądem tak ostrym, z tyradą tak złośliwą, że ktoby nie znał pism naszych od lat 17, powziąłby o nich najgorsze wyobrażenie i odmówiłby im wszelkiej rzeczywistej wartości. Czyż więc nie słusznie twierdzimy, że takie postępowanie trąci hypokryzyą, niegodną pisma katolickiego? Jeśli redakcya „Dzwonu“ uważała za konieczne potępić nasze pisma, niechby to była uczyniła stanowczo, bez okrywania się maską — ale mówić: że sądzić nie chcemy, a jednak sądzić; umywać ręce, a jednak ciskać kamieniem, jestto sprzeczność tak rażąca, że budzi wstręt i oburzenie.

Zresztą, aczkolwiek sami o sobie decydować nie możemy, sądzimy jednak, że wyrok redakcyi „Dzwonu“ jest zupełnie niesprawiedliwy. Nie uważamy pism naszych za idealnie doskonałe; nie mamy pretensyi, jak nowa krakowska Redakcya: „reformować świat cały (*instaurare omnia in Christo*“), nie mamy pretensyi podnosić „sztandaru naszego ponad wszystkie stronnictwa, partye, dążności, cele“, i „poświęcić go na usługę najwyższych dóbr ludzkości; ale wedle sił naszych, pod opieką władz kościelnych, pracujemy spokojnie w skromniejszym zakresie nie bez pewnego pożytku, jak nam to przyznaje pokaźne grono szanownych naszych Czytelników i przyjaciół. Wszak pisma nasze dochodzą rąk ludzi bardzo światłych i rozumiejących się doskonale na sprawach kościelnych; wszak pisma nasze są czytane i popierane łaskawie przez Dostojników Kościoła. Gdyby więc to, co pisze o nich redakcya „Dzwonu“, było prawdą, czyż mogłyby się utrzymywać przez tak długi okres czasu, a co więcej, czy mogłyby uzyskać życzliwe uznanie, którego dowody pod rozmaitą odbieramy formą?

Co się zaś tyczy porównania „*Wiadomości katolickich*“ i „*Boni Pastoris*“ z „Przeglądem katolickim“ warszawskim i „Przeglądem kościelnym“ poznańskim, zechce redakcya „Dzwonu“ zwrócić uwagę swoją na to, że jest nieskończona różnica zadań i warunków, w jakich te czasopisma wychodzą. Dość powiedzieć, że Przegląd warszawski“ zasila moralnie i materyalnie całe duchowieństwo katolickie, rozrzucone na olbrzymich obszarach Rossyi. „Przegląd“ znowu „kościelny“ poznański jest pismem czysto teologicznem. Porównanie zatem jest tutaj niewłaściwe. *Comparatio non est ratio*, mawiali już starzy Rzymianie. Zresztą mniejsza o to, jak się „Dzwonowi“ przedstawiają nasze pisma, i jakie o nich feruje wyroki. — Salamandra, mówi bajeczka, chciała kąsać wszystkich i pękła. — Ważniejszą rzecz zaznaczyć musimy. Gdzież to „Dzwon“ wyczytał, że w Kościele Bożym tylko *in rebus fidei* protestować należy kapłanom i wiernym? A to piękne pojęcie — piękne i katolickie?! Protestacyą przeciw wszystkiemu, co ubliża czci, karności, władzy, prawu lub własności Kościoła, Papieża,

Biskupów, zatwierdzają wierni swoję wiarę i przywiązanie do Kościoła; protestacyą rozbudza się życie, gorliwość i wzbudza się podziw dla Kościoła, nawet wśród akatolików. *A capito Signore!* Historya Kościoła, dzieje czasów obecnych potwierdzają nam tę prawdę. I kto inaczej myśli, naucza i pisze, ten na śliską już pochyłość wstąpił.

A w końcu jeszcze słówko. „Dzwon“ mówi, że pisma nasze są inspirowane. *Horrendum!* Czy przez sekciarzy lub wykolejone osobistości? Precz z mydlinami. Pisma katolickie powinny być poddane Władzom Kościoła i stać twardo przy tych, których Duch św. postanowił do rządzenia Kościołem Bożym, co zresztą nie dawno zalecał dziennikarstwu katolickiemu Ojciec św. Leon XIII. I to stanowi ich chwałę i ich siłę. I my też nie przestaniemy poczytywać sobie za chlubę, że spełniamy nasz obowiązek i z całą synowską skwapliwością poddajemy się moralnemu kierunkowi naszych najdost. Arcypasterzy. A „Dzwon“ jakim chce ulegać natchnieniom? Jakich osobistości wpływom pragnie podawać swe uszy? Przy kim stoi?

Te krótkie uwagi wystarczą jako odpowiedź redakcyi „Dzwonu“. Dodamy tylko jeszcze jedno oświadczenie, że względem nowej Redakcyi nie żywimy żadnych nieprzyjaźnych uczuć. Owszem życzymy jej powodzenia w podjętej pracy, bo im więcej nas służy sprawie Bożej, tem sprawa ta obfitsze odnieść może korzyści. Daj tylko Boże, aby redakcya „Dzwonu“ nie stała się hasłem dyssonansu w społeczeństwie naszem katolickiem, i aby się nie spełniły słowa Proroka: *„Rozmnożyłeś naród, a nie uczyniłeś wielkiego wesela“*. (Isaj. IX. 3).

Redakcya W. k. i B. P.

Kronika.

Rzym. *Austryaccy pielgrzymi na gregoryański jubileusz* otrzymali w dniu 17 kwietnia posłuchanie u Ojca św., wysłuchawszy poprzednio Mszy św., którą On odprawił. Adres odczytał po łacinie mnsgr. Nagl, rektor *del Anima*. W odpowiedzi, położył Ojciec św. nacisk na wierność i pełne miłości przywiązanie do Stolicy ś., jako na rękojmię publicznego i prywatnego dobrobytu. Odwoławszy się zaś na ostatnią swą encyklikę, przyzywał do posłuszeństwa biskupom i do czujności w obec napaści na wiarę. W końcu błogosławił Austryi, jej monarsze z rodziną całą, biskupom, kapłanom i wiernym, a obecnych przypuścił do ucałowania swych stóp. Za pielgrzymami podążyli wprost z pogrzebu salzburgskiego arcybiskupa trzej biskupi austryaccy do Rzymu.

Austrya. *Konferencya Episkopatu węgierskiego* odbyła się w prymasowskim pałacu w Peszcie 12 kwietnia b. r. Między innymi przedmiotami obrad, wybitniej wysunęła się naprzód sprawa ministeryalnego okólnika, odnoszącego się do chrztu i immatrykulacyi dzieci obcego wyznania. Minister wyznań Csáky zna zdaje się matematykę, bo do religijnych spraw zastosować chciał zasadę „o dwóch ilościach równych trzeciej“. Toż, powiedziawszy sobie: tu religia, tam religia, ówdzie religia — a więc wszędzie religia i wszystkie jednakie; tu chrzest, tam chrzest i ondzie chrzest — a więc wszędzie tożsamo, — nakazał poprostu chrzcić każde dziecię, jakie przyniosą, bez oglądania się na to, w jakiej potem religii wychowywanem być ma, — byle tylko administrujący kapłan nie zaniechał officyalnie donieść o akcie onemu duchownikowi, któremu wedle wyznania przynależą rodzice ochrzczonego. W myśl zatem rządowego okólnika: i ministrowie katol. Kościoła, i predykanci i pastory... to jakby tylko lokaje o różnej liberyi. Mimo że przed konferencyą próbował minister w dłuższej audyencyi u prymasa wytłumaczyć swój okólnik, postanowili jednak biskupi nie ogłaszać takowego, lecz sprawę przedstawić Ojcu ś. Gadzinowa prasa maluje sprawę łagodniejszemi barwy, aby łowić miękkich, a bałamucić słabych. — *Cenna biblioteka* ś. p. ks. dr. Schwetza przekazaną została jego testamentem seminaryum kleryków w Bernie.

— *Biret czy infuła? Nie przysposobiono na sekundycye biretu, wziąść więc musiał jubilat infułę.* Zdarzyło się to w Serajewie w dzień Wielkiejnocy. Jeneralny wikaryusz biskupi, ks Józef Bezić, włożył był właśnie na siebie liturgiczne szaty w swem mieszkaniu, aby w procesyjnym pochodzie pójść do ołtarza, któremu od 50 lat już służył. „Podajcież mi biret, nakrycie głowy“ — rzekł staruszek, gdy spostrzegł, że zegar oznaczoną godzinę celebry wskazuje. — „Nie ma“ — odpowiedział mistrz ceremonii — „może jednak znajdzie się jakie“ — a w tej chwili wszedł arcybiskup jubilata, złożył mu serdecznemi słowy życzenia, a głowę staruszka ustroił nakryciem, lecz nie tem, o jakie się tenże upominał— ale ubrał go w infułę, oznajmując mu nominacyę na papieskiego protonotaryusza. Byłato nader wzruszająca scena. — *Protestancki duszpasterz i poseł*, znany szląski pastor dr. Haase, stawał 14 kwietnia w Bielsku przed wyborcami i zdawał im sprawozdanie w formie wycieczek przeciw Episkopatowi i przeciw zjadliwym klerykałom polskim i czeskim na Szląsku“. W całej tej mowie duchownego opiekuna polskiego ludu ewangelickiego“ na Szląsku tyle jest rdzennej prawdy, ile jej w onem twierdzeniu posła o „zwiększaniu się ucisku niemczyzny na Szląsku!“ Wszystko jak w bajce: „Wilk i owca“.

— *Praktyczne wychowanie dziewcząt* na dobre matki, rządne gospodynie, wierne sługi itd., postawiły sobie za zadanie Siostry szkolne, otworzywszy w Salzburskiem odpowiedni zakład. Przyjmowane doń będą za opłatą 5 zł. miesięcznie (czem pokrywane będą wydatki całego utrzymania) dziewczęta, tak w wieku szkolnym, jak też i starsze. Obok przedmiotów szkolnych, wprawiać się będą wychowanki w wykonywaniu domowych zajęć swej płci. — *„Lecznicą dla popów“* (Pfaffen-Sanatorium) nazwał jakiś cłowy urzędnik z Abbazyi dom kapłańskiego Stowarzyszenia dla wspierania chorych współbraci, zbudowany ubiegłego roku w Ice, i to nazwał tak nie ustnie, ale pisemnie, na urzędowym kawałku, na cłowem pokwitowaniu z d. 15 grudnia 1889 l. 1580. Z powodu takiej poniewierki duchownym stanem, zainterpelował poseł Eichhorn ministra finansów na posiedzeniu Izby posłów w d. 3 lutego, jak ukarze takiego urzędnika, który nosi przed swym tytułem c. k., a wyraża się w ten sposób o zakładzie, noszącym imię cesarza, zostającym pod jego najwyższym protektoratem, i wzniesionym właśnie na upamiętnienie 40letnich rządów Najj. Pana? — *O kościół N. Salwatora* w Wiedniu, który w r. 1871 wydała rada gminna starokatolikom, upominają się teraz odważniejsi z miejskich radców energicznem pismem, wniesionem do Rady. Swego czasu nazwał ks. kard. Rauscher to wydanie katolickiej świątyni w ręce heretyków „bezprawnym gwałtem“, a podobnie wyraził się też w swym proteście i kard. Kutschker. Ciekawa rzecz, jak zachowa się teraz w obec powyższego pisma obecny burmistrz dr. Prix, skoro w roku gwałtu, imieniem sekcyi prawnej rady miejskiej, odzywał się na posiedzeniu publicznem: „radcy nie mają prawa wszczynać akcyi na korzyść starokatolików“. Wtenczas żydowska większość, która i teraz ma jeszcze ster w swych rękach, nie pytała się o prawo, ale wydała katolicki dom Boży żonatemu starokatolickiemu duchownikowi, a ten bezcześci w nim dotąd papieża, biskupów i katolickie dogmata.

Hiszpania. Podczas ostatnich rozruchów w Walencyi, które były dziełem masonów, jeden z rajców miejskich, republikanin i mason, widziany był między tłumem, podżegający motłoch do wybryków. Lud podburzony rzucił się na kościół i klasztor OO. Jezuitów. Zwierzchność cywilna przypatrywała

się dyabelskiej robocie obojętnie. Gdy naczelnik żandarmeryi oświadczył, że powaga jego na tem cierpi, powiedział mu prefekt: „cicho siedzieć!“ OO. Jezuici wycierpieli trwogę śmiertelną. Niektórzy schronili się do sąsiednich domów, inni modlili się w oratoryum i gotowali się na śmierć, podczas gdy motłoch wywalał drzwi i zabierał się do podpalenia domu. Dopiero jenerał Accaraya z wojskiem na pomoc przybywający, powstrzymał dalsze nieporządki kilkoma szwadronami jazdy. Wszystko to ukartowane było przez masonów i republikanów, jako demonstracya przeciwko monarchii i partyi konserwatywnej.

Rossya. *(Konsekracya nowych biskupów)*. Ceremonii konsekracyi nowoprekonizowanych biskupów dla Ziem polskich: ks. Nowodworskiego, Jaczewskiego i tytularnego ks. Zdanowicza ma dopełnić w dniu 25 kwietnia (w uroczystość św. Marka) najprz. ks. biskup kujawsko-kaliski ks. Bereśniewicz w Petersburgu, w asystencyi ks. Zerra, biskupa dyecezalnego z Saratowa i ks. Baranowskiego, sufragana z Kowna. Kwestya obsadzenia metropolii mohylewskiej pozostaje dotąd w zawieszeniu.

Tonkin. Ks. bisk. Puginier, z Kongregacyi missyj zagranicznych, wikaryusz apost. w Tonkinie zachodnim, donosi w liście, pisanym do ks. Mokarda, rektora semin. tejże kongregacyi w Paryżu, że 13 lutego jeden z kapłanów krajowców, pleban parafii Due-phong, został porwany przez korsarzy i uprowadzony przez nich może o 8 kilom. od miasta Hunghoa. Do tej pory nie można się było dowiedzieć, co się z nim stało. Ten kapłan, nazwiskiem Khonh, wyświęcony r. 1882, liczy lat 38. Poprzednik jego, ks. Câp, zakopany został żywcem głową na dół, na rozkaz dowódzcy regularnych wojsk chińskich, prowadzących wojnę w Tonkinie.

Katolicyzm w Chinach. Misyonarz chiński, O. Ign. Uerge, bawiący w tej chwili w Europie, miał w Czeskiej Pradze, w kościele św. Józefa, w obec wielkiego tłumu wiernych, kazanie o stanie Kościoła katolickiego w Chinach. Na podstawie traktatu, zawartego między Francyą a Chinami, nie ma urzędowej przeszkody dla rozszerzania się chrześciaństwa w Chinach. Jednakże rząd milcząco zezwala na to, że władze niższe i lud w różny sposób dokuczają chrześcianom, osobliwie ochrzczonym krajowcom, i jawnie, a często dotykalnie nienawiść im swoją okazują, stawiając równocześnie najrozmaitsze przeszkody, celem przeszkodzenia rozkrzewianiu się chrześciańskiej religii. Istotnie prześladowania chrześcian są jednakże tylko lokalnej natury. Liczbę ogólną katolików w państwie niebieskiem przyjąć można na 1,400.000, a rocznie przyjmuje chrzest około 30.000 dorosłych. W Chinach nie ma do tej pory kanonicznie erygowanych biskupstw, tylko wikaryaty apostolskie. W duszpasterstwie czynnych jest na obszarze ogromnej monarchii chińskiej około 1.500 misyonarzów, po części należących do rozmaitych Zgromadzeń zakonnych. Może połowę misyonarzów stanowią rodowici Chińczycy. Utrzymanie misyj chińskich pokrywają częścią wsparcia, udzielane przez Stowarzyszenie rozkrzewienia wiary św., mające swą siedzibę w Lugdunie, częścią przez Zgromadzenia zakonne, do których należą misyonarze. W XVII wieku mieliśmy Polaków Jezuitów na misyach w Chinach i Japonii, jako to: ks. Wojciecha Męcińskiego, ks Jędrzeja Rudominę i Lwowianina ks Michała Boyma, zmarłego w Chinach r. 1659. Dzisiaj w kraju na własne potrzeby nie ma duchowieństwa. Rząd chiński toleruje zakładanie szkółek prywatnych, w których ochrzczeni Chińczycy uczą nauk elementarnych, jako też szpitalów, w których Siostry Miłosierdzia ze Zgromadzenia św. Wincentego a Paulo, zajmujące się także wychowaniem dziewcząt, pielęgnują chorych, chrześcian zarówno jako też i poganów. Pozwala także państwo na zakładanie ochronek dla dzieci, w których wychowuje się do 140.000 chińskich dzieci, wyrzuconych przez rodziców, utrzymywanych przez Stowarzyszenie Dziecięctwa Jezusowego.

Tryumf katolicyzmu w Afryce. Kardynał Lavigerie zabiera się do konsekracyi wspaniałej katedry, zbudowanej na ruinach Kartaginy, i tym sposobem dokonywa odrodzenia tego dawnego ogniska chrześciańskiej wiary i chrześciańskiej cywilizacyi w północnej Afryce. Jak wiadomo, wznowił przed kilku laty papież Leon XIII dawne arcybiskupstwo kartagińskie, które było znikło od czasu najazdu arabskiego w VIII wieku, połączył je z arcybiskupstwem algierskiem i arcybiskupowi nadał tytuł *prymasa Afryki*. Kard. Lavigerie, obecny arcybiskup algierski i kartagiński, na gruncie dawnej Kartaginy, oprócz katedralnego kościoła, wzniósł kilka innych instytucyj kościelnych, które budzą podziw. Nie daleko grobowca św. Cypryana wzniósł się pałac arcybiskupi wraz z kaplicą. Byrsa, Akropolis dawnej Kartaginy, dźwiga na sobie seminaryum duchowne, gmach obszerny. Dla *Białych Ojców* wzniesiono klasztor ś. Ludwika, dla afrykańskich Sióstr misyjnych dom wraz ze szpitalem i szkołami. Liczba parafij katolickich w kraju tunetańskim powiększoną została o połowę. Dla tego można powiedzieć, że mająca w maju odbyć się konsekracya katedry kartagińskiej będzie tryumfem katolicyzmu w Afryce.

Synod dyecezalny. W Pięciukościołach (Fünfkirchen) odbywał się 16 kwietnia synod dyecezalny z sprawie zapewnienia pensyj dla deficyentów. Biskup ks. Ferd. Dulanszki, rozpoczął synod od nabożeństwa, poprzedzonego hymnem do Ducha ś. i od złożenia 10.000 zł. na rzecz funduszu emerytów. Postanowiono. że pensya emerytalna dla deficyentów winna wynosić rocznie 600 zł.

Do Oberammergau na samo miejsce nie dochodzi bezpośrednio żadna z kolejowych linij. Najbliższą stacyą kolejową jest Oberau, zkąd przebyć jeszcze trzeba 11 kilometrów drogi. O wozową komunikacyę nie trudno. Wszak to są okolice, w które ciągną chętnie turyści zagraniczni, zwabieni budowlanemi cackami ostatniego króla bawarskiego: wszak to ustronia, gdzie w skwarne lato szukają szczęśliwsi ożywczego oddechu gór i lasów alpejskich. — Co do samych przedstawień pasyjnych, to w razie takiego napływu gości. iżby się wszyscy w dniu, przeznaczonym stale na przedstawienia, nie mogli zmieścić w miejscu widowiska, powtórzone będzie przedstawienie dla pozostałych zaraz dnia następnego. Olbrzymi to zaprawdę teatr. Przestrzeń dla widzów obejmuje 46 metrów wzdłuż, a 42 m. wszerz. Pomieścić zdoła wzwyż 4.000 ludzi. Policya budowlana nakazała urządzić szerokie dostępy do siedzeń, których szeregi nie mają być zbyt ścieśnione. Wszystkie miejsca będą numerowane. Ceny ich ustanowiono na: 1, 3, 5, 6, 8 i 10 marek. Miejsca po 1 i 3 marki są niekryte. Sama scena umieszczona jest pod dachem oszklonym, celem łatwiejszego wyzyskania słonecznego światła dla scenicznych effektów. W razie pochmurnego nieba, zastąpi słoneczne promienie dynamo-elekryczna machina. Przód sceny wynosi 42 m. na szerokość; w środku szeroką jest scena 10 m., a $6\frac{1}{2}$ wysoką. Dekoracye jej sporządza wiedeński malarz. Ubrania w liczbie 518 wymagają nakładu 25—30 tys. marek. Potrzebne do przedstawienia przybory zrobione naturalnie, a nie po teatralnemu. Przedstawienia rozpoczynać się będą zawsze o godz. 8-ej rano, a kończyć około 4-ej z południa. Na obiadową pauzę przypada $1\frac{1}{2}$ godziny. — Tegoroczne przedstawienia są 25-m cyklem od r. 1633, kiedy się do nich przodkowie ślubem zobowiązali — Bliższych szczegółów o miejscowych stosunkach, o kwaterach dla gości, o ich zaprowiantowaniu zaczerpnąć można z officyalnego drukowanego przewodnika dla Oberammergau. Trzy najdogodniejsze hotele *Wittelsbacher Hof*, *Alte Post* i *Stern* obejmują monachijscy restauratorowie. Na podskoczenie cen trzeba być przygotowanym. Niżej

5 marek nie będzie można prawdopodobnie dostać porządnej kwatery na nocleg w czasie przedstawienia.— Pomiędzy książkami dla turystów, nakładcy: *Leo Wörl, Würzburg* lub *Wien*, znajduje się także osobna książeczka dla samego Oberammergau w niemieckiem, francuskiem i angielskiem wydaniu à 1 zł. Nabyć ją można w każdej znaczniejszej księgarni.

Beatyfikacya ks. Olier. Donoszą, że procces o beatyfikacyę księdza Olier, założyciela Sulpicyanów, reformatora duchowieństwa francuskiego, rozpoczęty r. 1867, ma być niebawem wznowiony. Postulatorem tej sprawy jest ks. Coptier, superyor OO. Sulpicyanów w Rzymie.

Afrykański Missyonarz u Najj. Monarchy. D. 27 marca przyjmował Najj. Cesarz na audyencyi młodego jeszcze missyonarza ze Zgromadzenia t. zw. *Białych Ojców*, O. Loonusa. Zgromadzenie to założył arcybiskup algierski, kardynał Lavigerie. Od r. 1868 rozwija ono błogą misyonarską działalność w środkowej Afryce, służąc nie tylko Kościołowi przez rozkrzewianie wiary świętej, ale i cywilizacyi. O. Loonus bawi teraz właśnie w interesach misyjnych w Wiedniu i zbiera jałmużny z polecenia kard. Lavigerie. Służba dworska, jako też panowie, czekający na audyencyę cesarską, nie mało byli zdziwieni, widząc pojawiającą się postać zakonnika w białej sukni zakonnej i w białym arabskim burnusie, o obliczu, spalonem skwarami afrykańskiemi.

Z pielgrzymki austryackiej. Oprócz innych osób, wziął w niej udział starzec 87letni wraz z żoną, któremu Najj. Pan w W. Czwartek nogi umył. Z polskich uczestników wymienić jeszcze należy ks. dr. Jana Nepomucena Siemieńskiego, który wraz z innymi reprezentantami grodu naszego zaproszony był na obiad do J. Em. kard. Ledochowskiego.

Zakonnica udekorowana. W dzień Wielkiej nocy udekorowana została w Susie, w tunetańskim kraju, Siostra miłosierna Joanna Daffis i to na życzenie, wyrażone przez beja tunetańskiego, Sidi Alego, krzyżem legii honorowej. W uroczystości tej, która się odbyła po nabożeństwie w kościele, wzięło udział wielu muzułmanów. Siostra Daffis prawie zupełnie ociemniała, urodziła się r. 1812, a w Susie jest od 1841.

Biskup-sufragan rit. gr. przemyski, przew. ks. Julian Kujłowski, dot. archipresbyter kapituły stanisławowskiej, urodził się 1826 r., ord. 1854. Za lat młodzieńczych brał udział w ruchach o wolność, mianowicie w ruchach węgierskich, wybuchłych r. 1848, poczem zmuszony emigrować, wyjechał do Francyi. Bawił dłuższy czas w Paryżu, gdzie był przyjęty do domu, założonego przez późniejszego apostatę Terleckiego. Za amnestyą wróciwszy do kraju, był przez kilka lat proboszczem w Ruskiej wsi, koło Dubiecka, i tam najmilszą po sobie zostawił pamięć. Następnie powołany został do grona kanoników gremialnych w Przemyślu, a po utworzeniu dyecezyi stanisławowskiej na pierwszego prałata tejże dyecezyi i tamże spełnia dotąd chlubnie obowiązki swoje.

Protesta w sprawie ks. pr. Stojałowskiego, już zbiorowe z całego dekanatu, już każdy kapłan z osobna, nadesłała reszta dekanatów archidyecezyi.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Na posady katechetów gimnaz. zaaprobowani: ks. L. Schweiger i ks. J. Wolff.

Ks. Wł. Mscisz został admin. w Pomorzanach.

Poświęcenie nowego kościółka w Bednarowie, w obrębie parafii Kałusz, odbędzie się d. 27 b. m.

Archidyecezya lwowska obrz. orm.

Ks. K. Szczepański instytuowany na Łysiec, a ks. J. Kosiński na Horodenkę dn. 8 b. m. — Ks J. Teodorowicz został administratorem parafii w Brzeżanach.— *Przeniesieni*: ks. Jan Steindl i ks. Karol Bogdanowicz do Lwowa na wik. katedr. — Ks. Mik. Mojżesowicz, senior wik. katedr., mianowany katechetą szkoły wydziałowej PP. Benedyktynek.

W. ks. Fr. N. w Pol. Nie wiadomo nam.

Wydawca i za Redakcyą odpowiedzialny: Ks. Zygmunt Gorazdowski.
Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem St. Baylego.